Rok II. 21 września 1930. Nr. 35.

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 38

Święty Emeryk

(Patron, młodzieży węgierskiej)

W 1015 roku umarł starszy syn króla Stefana, który miał być jego następcą na tronie węgierskim. Wobec tego św. Emeryk został następcą tronu. Można sobie wyobrazić jakiem to było dla niego poświęceniem, skoro przez całe życie dążył do osiągnięcia nie ziemskiej, lecz niebieskiej chwały.

Przedewszystkiem zdecydowano na dworze królewskim, że trzeba będzie św. Emeryka ożenić. Biedny królewicz martwił się tem bardzo, bo chciał życie swe Bogu poświęcić, ale cóż było robić, wolę ojca musiał spełnić. Na żonę wybrano mu córkę króla polskiego, Mieczysława II; w ten sposób rody królewskie: polski i węgierski zostały spokrewnione. Św. Emeryk poślubił przeznaczoną mu niewiastę, żył z nią jak z najlepszą siostrą, nie ustając sam w modlitwie i pociągając duszę swej małżonki do Boga. Często też wyjeżdżał z Węgier i przebywał na dworze teścia swego, Mieszka II, i z nim jeździł na polowania.

Podanie głosi, że raz będąc na polowaniu zapędził się za zwierzyną, aż na Łysą Górę. Tak mu się to dzikie ustronie spodobało, że uprosił króla polskiego o ufundowanie na tem miejscu klasztoru i pobudowanie kościoła. A gdy Mieczysław obiecał spełnić jego pobożne życzenie, wtedy zdjął św. Emeryk ze szyi dwuramienny krzyż, otrzymany od ojca św. Stefana, z bezcennemi relikwjami Krzyża Chrystusowego i złożył to w ofierze przyszłemu zakonowi. Na Łysą Górę sprowadzono Zakon OO. Benedyktynów, który się tam osiedlił.

Gdy młody Emeryk zdobył już przy boku ojca doświadczenie w rządzeniu krajem, św. Stefan zdecydował się odstąpić mu całkowicie królestwo. Koronacja miała się odbyć dnia 2 września 1030; Bóg jednak chciał inaczej, bo przed uroczystością uległ św. Emeryk wypadkowi. Kroniki podają, że podczas polowania rozwścieczony dzik zranił księcia śmiertelnie. I zamiast koronacji odbył się pogrzeb św. Emeryka.

Zamiast na tron ziemski, wstąpił on do nieba. Po śmierci stał się ideałem i wzorem węgierskiej młodzieży. Kanonizacja jego odbyła się już w r. 1083, razem z kanonizacją ojca, św. Stefana.

Nie częsty to wypadek, żeby syn i ojciec w jednym dniu dostąpili równej chwały, wyniesienia na ołtarze.

Dziś całe Węgry modlą się do swoich świętych Patronów, prosząc ich o wyjednanie błogosławieństwa Bożego dla królestwa i narodu.

Módlcie się i wy, drogie Dzieci, do św. Emeryka, żeby wam uprosił tego prawdziwego ducha Bożego, którym jaśniało jego życie, ażebyście, tak jak on, chwałę Bożą przekładali nad wszelkie zaszczyty ziemskie i umieli w powziętych postanowieniach trwać, a w duszy czystość jak największą zachować. *Dr. Estreicherowa.*

Rozsiewanie się roślin

Jesień to pora owoców. Rośliny małe i wielkie, dzikie i szlachetne, pożyteczne i szkodliwe napracowały się niemało od samej wiosny. Najpierw wydały kwiaty, potem przez lato z kwiatów wytwarzał się i dojrzewał owoc, teraz ten owoc już jest gotów. Roślinki mogłyby spocząć na krótki czas przed snem zimowym, tak jak rodzice, którzy odchowali swe dzieci i dali im chleb w rękę. Ale roślinom-rodzicom pozostaje jeszcze jedna troska. Muszą wysłać te swoje dzieci-owoce w świat nieraz daleki, żeby one mogły zasiać się w ziemię i żyć dalej pod postacią nowej roślinki. Wiemy, że każdy owoc zawiera w sobie nasienie z kiełkiem tj. maleńką roślinką, otuloną w skórkę, a czasem w smaczne lub i niesmaczne mięso, ale najważniejszą jego częścią to jest właśnie jego nasienie. Otóż żeby z owocu rozwinęła się młoda roślinka, musi nasienie paść na ziemię, w której zacznie kiełkować, a potem róść coraz bardziej. Lepiej jest, gdy padnie trochę dalej od swojej mamy-rodzicielki, żeby wszystko nie rosło tak w kupce i miało więcej powietrza, słońca i pożywienia, bo rośliny podobnie jak ludzie nie lubią ciemnoty i marnieją w niej.

Rośliny uprawiane przez ludzi nie potrzebują o tem myśleć, bo człowiek sam wysiewa ich nasiona w grunt jak najkorzystniejszy dla ich rozwoju. Całej masie innych musi pomóc kto inny, bo one nie posiadają zdolności ruchu. Tymi pomocnikami są wiatr i ptaki przedewszystkiem, a oprócz tego inne zwierzęta, woda, oraz przypadkowo ludzie.

Te owoce, które rozsiewa wiatr, są już tak z wszechmocnej mądrości Bożej urządzone, że im łatwo przychodzi unosić się w powietrzu. Nie mają mięsa koło siebie, są drobne, malutkie, opatrzone puchem, jest ich zawsze bardzo dużo. Znacie doskonale nasiona ostów, mniszka (mleczu), jak to unoszą

się w powietrzu i lecą niby lekki puch, uniesiony wiatrem w dalekie, dalekie nieraz strony; znacie nasiona niektórych drzew, jak jesionu, lipy, opatrzonych jakby skrzydełkami, na tych skrzydełkach mogą one popłynąć wiatrem w daleki świat i skoro padną wreszcie na ziemię, wyrastają w niej na młodą roślinkę. Te wszystkie owoce, rozsiewane przy pomocy wiatru, nazywają się suchemi, nie pękającemi. Są one szare, bezbarwne, zwykle niewielkie.

Cała inna gromada owoców, to mięsiste, zwane jagodami lub pestkowcami. Nasienie u nich otoczone jest mięsem, to znaczy substancją miękką, jadalną przez ptaki, czasem nawet przez ludzi. Są one zawsze kolorowe: czerwone, białe, żółte lub granatowe, by je ptak z łatwością mógł dostrzec. Do nich należy kalina, jarzębina, głóg, tarnina, jemioła, dzikie wino i wiele, wiele innych. Ptaki, kiedy już im braknie owadów, jedzą te owoce, a nasiona, zwykle bardzo twarde, wydalają razem z odchodami z ciała. W ten sposób, te owoce, zwane od pestek pestkowcami, rozsiewają się nieraz bardzo daleko od rośliny macierzystej.

Są też rośliny, które rozsiewają się same. Strąki grochu, wyki, balsaminy, schną i kurcząc się pękają i rozrzucają nasiona dosyć daleko od siebie, choć nigdy tak daleko, jakby je rozsiał wiatr, czy ptaki.

Inne znowu owoce mają na sobie maleńkie haczyki, któremi przyczepiają się do sierści zwierzęcej lub ubrań ludzkich i tak przyczepione do żywych istot odbywają z niemi dalekie podróże. Znacie wszyscy rzep (czyli rzepień) inaczej dziadem zwany, który ma właśnie takie owoce. Nieraz w żartach rzucacie niemi na siebie. Przyczepiają się one też same do sierści psów i innych zwierząt tak mocno, iż trudno je od nich uwolnić. Podobnie robi łopian, a nawet jedna z roślin wodnych: jeżogłówka, której owoce czepiają się piór ptactwa wodnego.

Tak, czy inaczej lecą nasiona roślinek na wszystkie strony świata, padając na glebę, zapuszczają w niej maluśkie korzonki i z wiosną zaczynają nowe życie samoistne. *T. St.*

DO SZKOŁY!

Już wakacyj minął czas,
Do szkoły, junacy!
Obowiązek wzywa was
Do trudu i pracy.

Więc do klasy raźno śpiesz,
Dziewczynko, chłopczyku,
Pilnie się do lekcyj bierz
Bez wrzasków i krzyku.

Słodki będzie trudów plon,
Kto się go doczeka;
Piękne miano da wam on:
Swiatłego człowieka. *J. H.*

Straszne przygody Misia

(Przeróbka z angielskiego — ciąg dalszy)

Strażnik zły okrutnie cofnął się do celi, opowiedział podniesionym głosem swym towarzyszom o ucieczce więźnia, poczem pobiegł pędem do swego pana, ażeby donieść mu o nieszczęściu.



Dwaj inni strażnicy bali się w duszy odpowiedzialności i gniewu Łykoszyna, to też schodzili wolno ze schodów.

Ludożerca siedział w wygodnym fotelu w ogrodzie swym, w cieniu rozłożystej lipy. Przed chwilą zjadł na obiad pół cielęcia, popił to paru flaszkami wina, więc też dobrze mu się drzemało na świeżem powietrzu.

Rozpacz strażnika była tak wielką, że nie bał się nawet zbudzić swego pana.

„Niedźwiadek nam uciekł — miłościwy panie!“ wołał z daleka, biegnąc ku lipie.

Ale Łykoszyn spał mocno i nie słyszał wołania.

Dopiero kiedy strażnik stanął przed nim i dotknąwszy lekko jego ramienia znów powiedział smutną nowinę, ludożerca zerwał się z fotelu i ze zmarszczoną brwią słuchał raportu swoich sług.

W pierwszej chwili gniew jego był tak wielki, że byłby kazał strażników obić i zamknąć w więzieniu, ale po wysłuchaniu wszystkiego zrozumiał, że to, co się stało, nie mogło być przez nikogo przewidziane. On sam nawet nie mógł przypuścić, że więzień umknie drogą powietrzną.



Po chwili rozwagi zawołał wściekłym głosem: — „Łapać go, zestrzelić z powietrza“ i sam puścił się pędem w kierunku obmurowań parku, ażeby kierować całą akcją.

Olbrzymie jego nogi stawiały takie kroki, że biedni mali strażnicy ledwo za swym panem mogli nadążyć.

W miarę zbliżania się do murów pałacu widnokrąg stawał się coraz szerszy. Teraz dopiero zobaczył ludożerca na tle jasnego nieba niewielką plamę, poruszającą się zwolna. Były to baloniki z Misiem. Niedźwiadek ciążył im bardzo, to też leciały wolno. Na szczęście dął lekki wietrzyk i pomagał poczciwym balonikom w ich pracy.

Już minęli pola ludożercy i zbliżali się do lasu, za którym stał domek niedźwiadków. *D. n.*

Janina Hankiszówna.

Kara

Pewnego razu dziesięcioletni Witek był z mamą u cioci Joasi. Ciocia była zamożną, lecz bezdzietną wdową, toteż Witka lubiła jak własnego synka i za każdą bytnością czemś go obdarowywała. Tym razem Witek dostał prócz ciastek i cukierków, ślicznego, białego w bure łatki, żywego kotka.

— Tylko pamiętaj, żebyś go nie męczył — przykazywała ciocia Joasia.

Witek solennie przyrzekł, że kotka męczyć nie będzie, tylko się czasem z nim pobawi, nie robiąc krzywdy.

Chłopiec bardzo się cieszył, że będzie miał kotka i nazwał go Milusiem. Ale Witek był niegrzecznym chłopcem i niedotrzymał danej cioci obietnicy. Zaczął kotka męczyć, ciągnął go za wąsy i ogon, a gdy Miluś, broniąc się, udrapał Witka, rozzłoszczony chłopiec bił kotka bez litości, a że przytem nie pamiętał o regularnem karmieniu go, więc kotek wkrótce tak schudł, że zostały z niego tylko skóra i kości, nie rósł, zbrzydł, — bo mu Witek sierść powyskubywał, smutny był i nie chciał się bawić.

Mama, zajęta po całych dniach pracą, nie wiedziała, jak jej synek źle się obchodzi z biednem stworzeniem.

Pewnego dnia Witek bawił się w cyrk. Miluś miał udawać lwa i siedzieć w klatce, za klatkę zaś służyło małe, drewniane pudełko. Lecz okazało się, że klatka jest zamała i Miluś-lew nie może się w niej pomieścić. Wówczas Witek zaczął siłą pchać kotka do pudełka, mało mu kości nie połamał. W końcu widząc, że nic z tego nie będzie, przeznaczył Milusiowi inną rolę. Wbił w ziemię drążek, a na wierzchołku chciał posadzić Milusia, który miał tym razem wyobrażać małpę. Ale kotek nie mógł się utrzymać na zbyt cienkim kiju i wciąż spadał, więc swawolny chłopiec przywiązał kota za nogę do drążka. Ale to również nie pomogło i Miluś, straciwszy równowagę, zawisł w powietrzu. Biedne stworzenie, wisząc za nogę na sznurku, zaczęło przeraźliwie miauczeć i szarpać się. Wtedy Witek kotka odwiązał, ale Miluś nie mógł chodzić, gdyż zwichnął sobie nóżkę. Wówczas niegodziwy chłopiec zmartwił się. Gdy się mama dowie, że to on skrzywdził kotka, napewno nie ominie go kara. *D. c. n.*

Odpowiedzi Redakcji.

Bolesław Jaworski — trzy przesyłki znaczków zużytych otrzymałam i doręczę je OO. Jezuitom, ale podaję jednocześnie do wiadomości, że Redakcja zbieraniem znaczków się już nie zajmuje. Proszę więc oddawać je

wprost na ul. Kopernika 26. *S.Buzalewicz* — list twój otrzymałam; Dzwon oraz broszurkę wysyłam. *J. J.* W wierszykach przysłanych są ładne myśli, pewien poetycki polot — ale ani rymu, ani rytmu, do druku jeszcze o wiele za słabe. *Z. Rojkowski* — łamigłówka i część biletów dobra. *Jadzia Wr.* — witam nową Czytelniczkę; bardzo starannie piszesz, ale nie musisz przepisywać wszystkich zagadek, wystarczy podać rozwiązanie i znalezione wyrazy. *Stefan Lepka* — rozwiązania przyjmuję w przeciągu 7 dni po ukazaniu się numeru. *Zdzisio Wężyk* — witam nowego Przyjaciela. *Józia i Jania Koniarówny* — rozwiązanie z Nr. 29 przyszło za późno; rebusiki byłyby dobre, ale zbyt znana treść i niestarannie wykonane. Bilety niektóre umieszczę. *Wisia Gawłowska* — witam Cię, dziecino. Ile masz lat? *Jerzy Pankowski* — na wszystkie otrzymane listy odpowiadam; a czy nie zatknęliście listów za drzwi w starem mieszkaniu, na Wolskiej, może było już po przeprowadzce? *L. Furtakówna* — za fotografję i list bardzo dziękuję. Łamigłówka sylabowa byłaby dobra, ale nie podajesz sylab, więc drukować się nie da. Z czego odpisałaś piosenkę — niema ani rymu, ani rytmu: zresztą drukujemy tylko wierszyki specjalnie dla was pisane. *Krysia Świerzówna* — Krzyżykówka i łamigłówka dobre. *Tadeusz Rutkowski* — kwadrat magiczny da się umieścić, chociaż wolałabym, żeby było coś trudniejszego i ciekawszego. *Władzio Grabania* — bardzo mię ucieszyło, że chciałeś się ze mną poznać, ale prawdopobnie nie było mię wtedy w Krakowie, więc i tak nie widzielibyśmy się. Łamigłówki Twoje dobre. Serdecznie Cię pozdrawiam. *Zosia Onyszkiewiczówna* — dziękuję Ci za miły liścik, cieszy mię, że Ci nagroda sprawiła przyjemność. Nie zapominaj, będąc w gimnazjum, o Dzwoneczku. Łamigłówka dobra, umieszczę.



Pierwsza od lewej strony z siedzących na trawie, to jedna z naszych kochanych Czytelniczek, która nawet podczas wakacyj nie zapomniała o „Dzwoneczku“ i przysłała nam fotografję kolonji w Moszczanicy, z którą lato mile spędzała.

UWAGA: Dzieci nagrodzone w ciągu lata, a mieszkające w Krakowie, zechcą zgłosić się po odbiór nagród do administracji Dzwonu (ul. Straszewskiego 17-18)

Rozwiązanie zagadek z Nr. 32.

Zagadka historyczna: Jan Olbracht, Bolesław Chrobry, Zygmunt August, Kazimierz Wielki, Jan Sobieski, Michał Korybut, Zygmunt Waza.

Łamigłówka sylabowa: Rozwiązanie: Kasprowicz, Wyrazy: Kairo, Andrychów, Salomon, Poznań, Romuald, Orangutan, Włodzimierz, Irkuck, Czelabińsk, Zamojski.

Bilety wizytowe: Redaktor, Murarz.

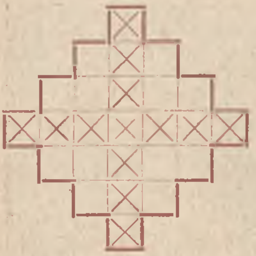
Trafne rozwiązania zagadek z Nr. 32 nadesłali:

Kazimierz Smolik (z błędem), Milusiński lalam, Marysia Ściborówna, Jan Krupa, Władysław Dadał, W. Rutka, Jerzy Pankowski, Zdzisław Rojkowski, Jan Scibora.

Nagroda przypadła: Jerzemu Pankowskiemu.

Kącik rozrywkowy.

Łamigłówka (uł. St. Danyluk).



= Spółgłoska
= Rzeka w Europie
= część maszyny
= Pisarz Polski
= Zwierzę domowe
= Zaimek
= Spółgłoska

Litery oznaczone ⨯ dadzą nazwisko pisarza Polskiego.

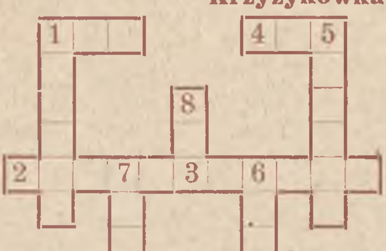
Łamigłówka sylabowa (uł. Milusiński-lalam).

Z niżej podanych sylab ułożyć 14 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko muzyka polskiego.

Sylaby: Ra, rew, re, szard, york, ra, na, na, wan, pal, ra, co, ra, y, ra, ren, zop, nja, ry, e, da, fa, ka, wa, na, ce, gan, i, pa, o, hu.

Znaczenie wyrazów: 1. Nazwa kościoła. 2. Imię męskie. 3. Miasto w Anglji. 4. Państwo w Europie. 5. Bajkopisarz grecki. 6. Rzeka w Niemczech. 7. Samogłoska. 8. Idzie przez pustynię. 9. Sławne miejsce bitwy. 10. Silny wicher. 11. Szlachetny kamień. 12. Zasłona. 13. Imię żeńskie. 14. Rzeka w Polsce.

Krzyżykówka (uł. K. Świerzówna).



Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1. Nazwa mężczyzny. 2. Duch 3. Artysta 4. Inaczej „posiadam". Pionowo: 1. Kraj w Ameryce 5. Człowiek pracujący przy budowie 6. Służy do pieczętowania 7. Imię żeńskie zdrobniałe 8. Mieszkanie ludzkie.

Bilety wizytowe (uł. Rojkowski).

Gdzie mieszkają ci ludzie?

A. Roke

S. Jaczew

J. Gonarew

J. Zarybal

K. Fanilario

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki i piątki (Straszewskiego 17-18 od 10-11 i we środy od 3·30-4·30)
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.